

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

133175

Kilka słów

o sejmach Galicyjskich

napisal

Jan Działyński

R u s i n.

Jan Działyński

L W Ó W.

Nakład i druk E. Winiarza.

1866.

140 00 11 56



133175

Kilka słów
o sejmach Galicyjskich

napisał

Jan Andrzej Gajda

R u s i n.

Jan Andrzej Gajda

L W Ó W.

Nakład i druk E. Winiarza.

1866.

133175

Kilka słów
o sejmach Galicyjskich

napisał

Rusin.

[Dziękuję Głównemu]

Motto:

„*Viribus unitis.*“

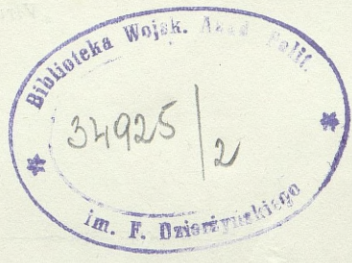


L W Ó W.
Nakład i druk E. Winiarza.
1866.

Kilka słów

o sejmach Galicyjskich

Praca



W O W

Wydawnictwo

1900

Pięć lat przeżyliśmy już od nadania nam konstytucyi, zaczynamy się oswajać z życiem wolném, a właściwie coraz wolniejszém, bo wolność ta, zrazu skąpo nam udzielona, później na długi czas, w skutek nieszczęśliwie ukończonych wypadków w Polsce, pod zaborem moskiewskim wybuchłych, zawieszona, rozwija się dzisiaj kwiatem pełnym życia, i łaska Najjaśniejszego Pana, który dobrze zrozumiał prawdziwy interes krajów Mu podległych, daje nam sposobność, na otwartej przez Jego dobroć drodze sił naszych spróbować, pokazać światu, że żyjemy, pomimo stu prawie lat niewoli, że ta w przysłowie przeszła niezgoda polska już zamarła, że wreszcie myślimy szczerze o poprawieniu bytu całej monarchyi, który dobrym być nie może, jeżeli nie jest ugruntowanym na samorządzie narodów w skład monarchyi wchodzących.

Probierzym kamieniem dojrzałości narodów jest życie publiczne, najsilniej się objawiające w sejmach, w których się dyskutuje nad wszystkimi potrzebami kraju, w których dobre i złe strony tak obywateli jak urzędników kraju na jaw wychodzą.

W ostatnich dwóch kadencyach sejmowych w latach 1861. i 1863. tak krótko trwających, posłowie nasi zajmowali się rzeczami podrzędnymi, że tak powiem, gospodarstwem sejmowem tak, że tylko z kilku rzadkich dyskusyi, w których ogólne sprawy kraju poruszono, można sobie wyrobić sąd o politycznej dojrzałości przedstawicieli naszych.

W pierwszym rozdziele tego pisemka przejdziemy wybory z roku 1861. i kadencye sejmowe z lat 1861. i 1863.

I.

W skutek mylnej według nas konstytucyi pozwalającej zasiadać krzesła poselskie ludziom nieumiejącym czytać i pisać, wypadły wybory włościańskie niekorzystnie dla kraju, wyjąwszy w tych rzadkich miejscach, gdzie powołano do tego szczytu właścicieli większych posiadłości, wykształconych księży, i rozsądnych włościan. Reszta deputowanych tej kategorii była i jest dotąd nieszczęśliwą, pośmiewiska godną reprezentacją kraju, chorągiewkami bez własnego zdania.

Wspomniawszy pobieżnie, że wybory miejskie dały nam posłów znamienitych, a zatem każą wnioskować, że życie polityczne jest najsilniej w miastach naszych rozbudzone, zwracamy się do wyborów z większych posiadłości.

Na dwa główne obozy śmiemy podzielić tych wyborców. Jedni pragną gorąco dobra kraju i starają się je osiągnąć wybierając, z zupełnym zaparciem się siebie, posłów choćby nie ze swego grona, byle tylko życie tych mężów było bez skazy i dawało

rękojmię, że posiadają dość wykształcenia i odwagi, by wszędzie i zawsze bronić praw kraju naszego, i otwierać oczy Wysokiego Rządu na nadużycia pochodzące ze zestarzałych systematów, których szumowiny dziś jeszcze między nami pływają. Wybierają, mówię, mężów, którzy, jeżeli nie we wszystkich, co niepodobna, to choć w jednej gałęzi gospodarstwa krajowego są biegłymi, a w innych kwestyach, których nie są świadomi, przynajmniej do najzabawniejszego wniosku przychylić się umieją. Drudzy wybierali *quand même* ludzi tylko z pomiędzy siebie, zawistnie odrzucając kandydatów z innych okolic; jednym słowem ludzi niebędących w stanie godnie zająć miejsce rzeczników kraju naszego.

Nie potrzebujemy w krótkim tém pisemku stawiać dowodów innych nad powszechny głos kraju; wymienienie nazwisk zrobiłoby z tych słów pamflet, którego pisać nie chcę i nie umiem; — ale dość przeczytać listę posłów z większych posiadłości, aby, ktokolwiek zna Galicyę, przekonał się, że w niektórych miejscach wybrano ludzi zacnych może, ale bez energii, bez hartu, bez wykształcenia nieodzownie potrzebnego w życiu publiczném, których wybór przypomina nam niestety nepotyzm wkorzeniony u nas za Sasów. Tak we Lwowie jako członkowie krajowego sejmu jak i we Wiedniu, dokąd na nie-szczęście kilku z nich wysłano do Rady Państwa — ludzie ci tylko o tyle byli pożyteczniejszymi od ogółu posłów włościańskich, że nie przeczyli zamiarom dobrym; — ale czyż możemy wymagania nasze na tem ograniczyć? czyż raczej nie mamy się rządzić

zdaniem, że kto naprzód nie idzie, ten się cofa? czyż wreszcie ludzie tacy są zdolni podjąć się najtrudniejszych prac sejmowych w komisjach?

Przechodzę teraz do kadencji sejmowej odbytej w roku 1861.

Jako posiedzenia pierwsze w kraju wyzutym od tak dawna z życia publicznego, dały one bardzo mało przedmiotów do rozpraw. Czynności urządzających samo zgromadzenie było tak wiele, a tak nadzwyczajnie krótkim był przeciąg czasu dozwolony przez Wysoki Rząd, że zaledwie kilka razy dotknięto i to prawie zawsze przy sposobności, a zatem pośrednio, spraw ogólnych i żywotnych kraju naszego. Dopiero na ósmém posiedzeniu obradowano przeważnie nad przedmiotami wspomnianymi, i z radością przyznać musimy, że kwestye były wyłożone jasno, dobitnie, że były nacechowane miłością kraju i dbałością o dobrobyt jego. Takimi były kwestye o kadastrze, o zmianach w statucie i ustawie wyborczej, o ustawie gminnej, o polepszeniu bytu niższego duchowieństwa ruskiego, a temsamem odjęciu, temu duchowieństwu wymówki biedy, którą się zasłaniając, zdiera lud wiejski; wreszcie o zaprowadzeniu ustnego w sądownictwie postępowania.

Na tém samém posiedzeniu poruszono także rzecz o gospodarstwie górniczym, kwestyę zakładu imienia Ossolińskich i wniesiono myśl zniesienia, jak słuszność każe, języka wykładowego niemieckiego na wszechnicy lwowskiej a zastąpienia go narodowymi: polskim i ruskim. Według mego przekonania w tém posiedzeniu i w następném złożyła większość nowców

sejmowych i większość sejmujących dowody — pierwsza wykształcenia i pracy, druga dojrzałości politycznej, której jej przecie część naszej publiczności z powodu wysłanych w wielkiej ilości posłów ruskich do Rady Państwa odmawia.

Jest to kwestya do tego stopnia drażliwa, że nawet nam starającym się jak najbezsronniej o niej pisać, z trudnością to przychodzi.

Partya zwąca się ruską, miała w owym czasie za przywódców ludzi, nie tylko niepoczuwających się do braterstwa z Polakami, uświęconego wiekową tradycją i potokami krwi wspólnie na obronę wspólnej przelaniem i ojczyzny, ale starających się agitacją nurtującą plebanów obrządku ruskiego po wsiach, wprowadzać obrządki tylko w szyszmatyckich cerkwiach przyjęte, obrządki zatem, które jawnem były przygotowaniem ludu galicyjskiego do połączenia się w przyszłości z Moskwą; a zatem więc w naturalnym biegu rzeczy wyrabiające w nim niechęć do panującego nam Rządu. Przewódców tych, dobrze krajowi znanych, uważamy za ludzi przekupionych pochlebstwem lub orderami i rublami moskiewskimi, za obalamonych lub zdrajców, knujących zbrodnicze zamiary przeciw Rządowi i całości monarchii naszej.

Trudném w rzeczy samej było położenie posłów większość stanowiących; mieli dwie drogi przed sobą: albo wybór jawnych wrogów całości państwa i dobra kraju, albo niewysłanie nikogo do Rady Państwa. Poszli drogą pierwszą i wybrali z grona posłów, zwanych Ruskimi, ludzi wszelkich warstw, zacząwszy od biskupa Litwinowicza, skończywszy na ciemnych

włościanach. Był to według nas, krok rozumem i uczuciem podyktowany — tym jedynie sposobem pokazując ludzi tych jakoby na dłoni, Ministrom rezydującym w Wiedniu i współpracownikom błędnej według nas ustawy wyborczej — można było przekonać ich o usterkach ciężkich tej ustawy *in corpore vivo*, na jej, że tak rzekę, progeniturze — z drugiej strony jasny stawiała dowód większości posłom partji ruteńskiej, że jej daje wolne pole do wypowiedzenia swych żądań u ogniska Rządu Cesarstwa, wybierając bez ograniczenia ustawą dozwolonego, deputowanych z ich koła. Powtarzamy więc, że krok ten był dobrym, bo nakazany polityką, której używamy względem dzieci napierających się ognia włożcie palce i spróbujcie, czy nie piecze i próba się udała. Okryci wstydem i pośmiewiskiem, nie odniosłszy żadnej korzyści, nie mogąc zarazem wyrzucać Polakom, że to ich jest winą, wrócili deputowani rusczy z Wiednia.

Zasadzie, posłania deputowanych do Rady Państwa, był wręcz przeciwny poseł Borkowski, co też w świetnej mowie sam jeden przeciw całemu utrzymywał Sejmowi, który się do wniosku jego nie przychylił w skutek, zdaje nam się słusznej, chociaż przez żadnego ze sprzeciwiających się Borkowskiemu mowców niewygłoszonej, ale może instynktowo przeczutej przyczyny, że lepiej jest protestować głośno, chociaż bez natychmiastowej korzyści, jak protestacyę milczącą zanosić. Pierwsza bowiem jest oznaką życia, druga zaś, najczęściej wymówką obojętnych i leniwych.

Na nieszczęście, nie wypełnili deputowani swego zadania w Radzie Państwa — a czy to było skutkiem

ich nieudolności, lub przekonania się na miejscu o bezowocności zabiegów, czy może brak zwykły Polakom wytrwałości — o tém nie tu nam sądzić wypada; dość, że ich czyny nie odpowiedziały zamiarom.

Kadencya druga jest ważną dlatego, że z przyczyny okoliczności, w których się odbywała, Ministerjum ostatnie zajęło w obec Sejmu i naszego kraju wybite stanowisko, i że w niej podczas obrad nad unieważnieniem jednego wyboru, znowu kwestya ruska została wzbudzoną.

Podczas tych posiedzeń obiecujących zrazu trwać dłużej, a tém samém dać pole posłom do wzięcia się w parlamentaryzm do którego kraj był nie przywykły — wybuchło powstanie w prowincjach polskich, pod rządami Moskwy zostających.

Dwie drogi miał Rząd do wyboru: albo opierając się na traktatach wiedeńskich, tém bardziej go zobowiązujących, że był jednym z głównych jego poręczycieli — stanąć gorąco w obronie tych zgwałconych traktatów i zdeptanych praw ludzkości — których obrona nawet najsłabszego jest obowiązkiem albo, zważając na nadzwyczaj smutny stan finansów i zupełną niepewność pomocy ze strony któregośkolwiek z państw pierwszorzędných, a prawdopodobieństwo napadu ze strony Włoch, podczas gdy będzie zajętem wojną z dwoma potężnymi państwami, przecierpieć upokorzenie, ograniczyć się na bardzo względnych, protestujących notach i wyczekujące zająć stanowisko. Rząd wybrał drogę ostatnią. Lecz to zrobiwszy, nie mógł, jak tylko Sejm odroczyć, którego większość w przeciwnym razie, obradując

podczas rzezi popełnianych przez rząd moskiewski, byłaby musiała zanieść okrzyk błagalny o obronę braci do tronu Najjaśniejszego Pana, coby oczywiście w nader przykrém rząd nasz postawiło położeniu.

My jako Polacy, i jako obywatele państwa potężnego, musimy sądzić, że postępowanie obrane przez Ministerjum minione, było najniewłaściwszém, nie tylko jako zbaczające z drogi obowiązków moralnych, ale jako szkodliwe tak powadze jak interesom prawdziwym całej monarchii.

Zamiast państwa sąsiedniego, mającego punkt ciężkości ku południowi, zyskiwała Austria sąsiadów używających i rozpościerających swe wpływy ku północy, zamiast szukania tronu dla jednego z członków familii Cesarskiej w kraju dalekim, wzburzonym, gdzie się tylko za pomocą bagnatów francuzkich z biedą może utrzymać, zyskiwała monarchia dla Niego tron u ludu, witającego go jako zbawcę, jako nowego messyasza; — zamiast zawistnych Moskali otrzymywała Austria wdzięcznych Polaków.

Wydaje nam się więc, że wybór był łatwym, ale trza było śmiałości, inicjatywy i mniej bezkorzystnej sobkowatości, jak jej kiedykolwiek dotąd było u Ministrów austryackich. Chwila stósowna minęła, naród szlachetny wrócił pod jarzmo stokroć cięższych kajdan; — ale wierzymy, że nauka w las nie poszła, że przy drugiej, da Bóg podobnej chwili, inaczej nasze Ministerjum prawdziwy interes Austrii pojmie.

Podczas żwawej dyskusyi nad unieważnieniem wyboru posła Chomińskiego, okazało zgromadzenie

sejmowe, (mówię zawsze o większości), instynktowe, przecucie potrzeby unikania swarów z Rządem okazującym nieufność dla kraju naszego — i dlatego przyznało słusność Marszałkowi, gdy ten według nas nielegalnie, odebrał głos posłowi Golejewskiemu, poruszającemu kwestyę, której dalszy rozwój byłby prawdopodobnie usprawiedliwił odebranie mu legalne głosu; lecz który, przyznać musimy, w czasie, gdy mu go Marszałek odebrał, był w swém prawie, a zatem niesłusznie został go według przyjętych zwyczajów parlamentarnych pozbawionym. Główna wina całego tego zajścia ciąży na minionem Ministerjum.

Gdyby nie istniała potrzeba uniknięcia wszelkich dyskusyi, mogących być wziętemi przez podejrzliwe Ministerjum — niesłusznie za znak nieprzyjaznego względem niego usposobienia kraju, musielibyśmy przyznać, że sejm postąpił za nadto tchórzliwie wraz z przewodniczącym, lękając się poruszyć w swém łonie rzecz o wypadkach nieszczęsnym 1846 roku.

Według nas jedne prawa powinny rządzić tak stosunkami osób pojedynczych jak państw i ich korporacyi, a więc i stosunkami kraju do Rządu. Jeżeli dwóch ludzi miało ze sobą najprzykrejsze nawet zajście, czyż można przypuścić, by pogodziwszy się ze sobą szczerze, nie wspominali i nie roztrząsali oni przyczyn swych niezgód i boleśnych starć zaszłych w czasie nieporozumienia.

Czyż trzeba się obawiać w skutek tego wzniecenia nowego pożaru? Podobnym wydaje mi się stosunek nasz do Rządu z tą różnicą, że ten ostatni jest, jakoby już inną osobą, synem prawie

systemu minionego Rządu, kierującym się wcale różnemi od ojca zasadami; a zatem zdaje nam się być pożyteczną a wcale nie niebezpieczną rzeczą mówienie o przeszłości, wartowanie bolesnych kolei i dawnych stosunków, które mają nam służyć za wskazówkę i przestrożę w dalszém obopólném postępowaniu.

Jeżeli to, co mówimy jest słusznem, to postępowanie większości sejmu w tej sprawie mogłoby być korzystném na chwilę tylko, chociaż i tej korzyści nie osiągnęło, a przeciwnie poświęciło temu, często złudnemu, a zawsze egoistycznemu celowi, korzyści prawdziwe i trwałe, których podstawą według nas może być jedynie poznanie się rządzo-nych z rządem, wypływające z nicowania serdecznego a nie jadowitego przeszłości, jak wierzymy, niepowrotnej.

Przechodząc sprawozdania dalszych posiedzeń sejmowych tej kadencji, widzimy z radością, że ludzie wybrani przez Wysokie zebranie do Wydziału, zajmowali się od pierwszej do drugiej kadencji sumiennie i gorliwie sprawami Im poruczonymi, chociaż niestety, spotykali, jak widzimy z ich sprawozdań, wszędzie twardy opór Szmerlingowskiego systemu, który pozwolimy sobie nazwać rośliną konstytucyjną zaszczeploną na Bachowskiem drzewie.

II.

W bierzącej kadencji nie widzimy 13. posłów, którzy skutkiem zaszłych wypadków w latach 1863 i 1864 jedni potracili mandata dlatego, że zostali

skazani albo tylko z braku dowodów uwolnieni z pod sądów politycznych — a drudzy swe mandata poskładali z tej przyczyny, że będąc podczas całego trwania powstania temu ruchowi wręcz przeciwni, chcieli się odwołać do kraju i dać sposobność wyborcom pochwalenia lub zganienia swego postępowania. Sądzymy, że w każdym razie po ukończoném powstaniu w krajach pod zaborem Moskwy, obie kategorye posłów tak przeciwnych powstaniu jak mu przychylnych, powinny były odwołać się do kraju. Ten zaś, byłby przez swych wyborców ocenił usiłowania posłów, którzy się w tych ciężkich latach powodowali tylko szczerą miłością kraju, bez względu na środki uważane przez nich za zbawienne dla kraju.

Ale cóż widzimy po dokonaniu już prawie wszystkich wyborów? Wybrano, i dziś, gdy to piszę jest wielkie prawdopodobieństwo, że wybiorą tu i ówdzie ludzi znanych z serwilizmu pod każdym systemem zawsze i wszędzie. Takie postępowanie nazywam skokiem poza metę.

Wybór Gołuchowskiego był według nas wyborem słusznym (choć nieco za późnym) bo témsamém kraj uznał pracę wieloletnią tego męża połączoną z niepodległością charakteru, której ten poseł dał niejednokrotne dowody; ale wybory o których mówiliśmy dopiéro, są termometrem niezdrowej pulsacyi części kraju nie dość jeszcze oświeconego, by widział, że uznając potrzebę dla Galicyi, wyboru drogi prac organicznych, nie trzeba, nie wolno, nam obierać ludzi, niezdolnych sprostać oprócz tej pracy wyższemu powołaniu; — zdadzą się oni tylko na kółka wyższe

lub niższe maszyn dyrektoryalnych, lub komitetowych, stowarzyszeń bezpośrednio materialną korzyść kraju na oku mających. Takiej godności użyuczajmy im, ale serwilizm ich nie będzie im przebaczony i nie warci są krzesła rzecznika kraju.

Na pierwszém posiedzeniu terażniejszej kadencji zaszły dwa fakta; — jeden małoznaczący, drugi ważny. Na pierwszy zwracam uwagę czytelników dlatego tylko, że sejm przychylając się do wniosku posła Borkowskiego, proponującego, by powołani przez Marszałka posłowie na sekretarzy sejmowych, funkcji tych nie pełnili dlatego, że wybory ich jeszcze nie były sprawdzonymi; według naszego przekonania mylnie postąpił; bo gdy ci posłowie w czasie tej już sesyi głosowali i głosy ich mogły przeważać w żywotnej sprawie, czyż jest loiczném zaprzeczenie im prawa pełnienia obowiązków mniejszej daleko doniosłości, obowiązków czysto mechanicznych?

Co do punktu drugiego, o którym mówić mamy, jest on ważnym; tyczy się bowiem adresu podwójnego, zawotowanego w dniu tym przez sejm.

Zgadając się zupełnie z zawotowaniem natychmiastowém adresu dziękczynnego, czego przyczyny wymowniej, niżbyśmy uczynić mogli, wyłuszczyli niektórzy posłowie, nie możemy się zgodzić na potrzebę adresu w kształcie, w jakim został wysłany adres drugi. Zdaje nam się, że będąc on odpowiedzią wywołaną przez słowa Najjaśniejszego Pana, wskazujące wyraźnie na manifest i patent z 20. września 1865 roku, nie powinien był być zawotowanym pod naciskiem wdzięczności, spowodowanej amnestją udzieloną naszemu krajowi.

Nie mówimy tu o treści adresu, ale o sposobie i czasie, w którym go przyjęto i wysłano. Tyle prób nieszczęśliwych, tyle sposobów bezskutecznych i systematów zarzuconych rządzenia monarchią doznaliśmy niestety na sobie, że godzi się i jest koniecznem nietylko przyjmować każdy nowy system z uniesieniem wdzięczności dlatego, że jest oznaką chęci dążenia ku poprawieniu bytu monarchii i składowych jej części ze strony Rządu, ale trzeba otwierać w adresie do tronu, głosie bezsprzecznie najpoważniejszym, ze wszystkich głosów sejmu, oczy Wysockiego Rządu na usterki prawodawstwa, i usterki wykonania, dla których dawne usiłowania się rozbiły, i terazniejsze chociaż lepsze od przeszłych rozbić się mogą. To musi być celem naszym, to według słów samego Monarchy do sejmów pojedynczych królestw jest bezsprzecznie celem Rządu i musi być głównym celem sejmów krajowych. A czyż mogą one zadanie to wykonać, jeżeli w jednej i tej samej sesyi zawotowują, jak to sejm galicyjski zrobił, napisanie adresu, takowy w tej chwili odczytać sobie każą i natychmiast do tronu odsełają? Nie zgodzimy się nigdy, by takie postępowanie mogło być zdrową polityką nazwane.

Na posiedzeniach 2. 3. i 4tém zajmowała się Izba procami organicznemi, wysłuchiowaniem sprawozdań z czynności Wydziału krajowego, którego członkowie, jak widzimy, nie tracili czasu i starali się, o ile to w ich mocy było, wprowadzić naprzeciw wrogiemu systemowi upadłego Ministryum w życie słowa Najjaśniejszego Pana, wykazujące jasno, że za

warunek dobrego bytu monarchii uważa samorząd jak najszerszy krajów w skład jej wchodzących. Na nieszczęście rozbiły się, na każdym prawie kroku usiłowania Wydziału krajowego o łaskawe na pozór słowa byłego Ministra Stanu, któren wiele obiecując, nic nie dotrzymał; czego najjaśniejszy dowód mamy w sprawozdaniu Wydziału, złożonem na sesyi V. — z czego widzimy, że w traktowaniu Wydziału z Rządem, p. Schmerling do tego stopnia lekceważenie reprezentacyi kraju naszego posunął, że ustnemu przyrzeczeniu danemu przez siebie we Wiedniu, w piśmie swoim do Namiestnictwa z dnia 21. maja 1863 do L. 4068 wyraźnie kłamstwo zadał.

Jak zgubném jest takie postępowanie, Minister Stanu doświadczył tego na sobie i służyć to będzie, da Bóg za przykład jego następcom, że nie dla żartów, nie dla igraszki, Najjaśniejszy Pan nam konstytucyę nadał.

Droga, na którą weszło dzisiejsze Ministerium, i owoce, które już wstępując na nią, zebrało, są najlepszym dowodem, że szczerosc i ufność u góry, wzbudzi te same uczucia u dołu, a tém samém wzmocni kredyt państwa i utrwali jego, przez nieszczęśliwe dawne próby nadwątloną potęgę.

Wnioski złożone do Laski marszałkowskiej na posiedzeniu czwartém, o zaprowadzenie obowiązkowego zabezpieczenia budynków włościańskich od ognia, o rozpoznanie kwestyi wekslowej, są nowymi dowodami gorących chęci ze strony posłów, poprawienia bytu kraju. Takimi są także wnioski dotyczące stałej dotacyi obu szkół gospodarczych:



Dublańskiej i Czerniechowskiej, wniesione na sesyi V., na której przyszło do rozprawy gorącej nad kwestyą polsko-ruską. Poruszenie jej narobiło wiele hałasu we Lwowie i w całym kraju. Odezwały się liczne głosy, mówiące, że lepiej było jej nie tykać, bo dla niemożliwej zgody, roztrząsanie jej tylko rozjątrza umysły, i pomaga wzrostowi ziarnka nienawiści, któreby z czasem samo przesię się usunęło.

Jesteśmy przeciwnego zdania; sądzimy bowiem, że im prędzej rzecz ta, której usunięcie zupełne nie jest w naszej sile, będzie rozstrzygnięta, tém większy pożytek spłynie na kraj nasz; tém bardziej, że wydaje nam się niepodobnym, by ta kość niezgody sama przez się niepostrzeżenie z pośród nas znikła.

Dzielimy kwestyę tę na trzy podziały: 1. język szkolny — 2. język urzędowy sejmowy — 3. podział polityczny Galicyi.

Co do pierwszego, zdaniem naszym, język ruski w szkołach naszych, to jest w normalnych, gimnazyalnych i realnych, jak też w innych, w jednej kategorii z temi szkołami postawionych zakładach, powinien być dozwolonym tak, jak język polski i używanie jego ma być zastósowanem do chęci, potrzeb i zasobów ludności, chcącej, by jej dzieci pobierały nauki w języku ruskim. Tym sposobem z jednej strony ludność hędzie umiała pisać i mówić poprawnie po rusku, z drugiej zaś sam język się wykształci.

Inaczej się ma rzecz w zakładach wyższych, to jest w uniwersytecie lwowskim i w szkole technicznej tutejszej. Nauki tu wykładane potrzebują, by

się stały przystępnemi języka już wykształconego, jakim dotąd mowę ruską uznać nie możemy. Dowodem tego najlepszym są przemówienia posłów ruskich w sejmie naszym, z których jedne zawierają w sobie wielką ilość słów, żywcem z mowy moskiewskiej wziętych, drugie zaś, prawie takąż samą ilość wyrażzeń przybranych od języka polskiego.

Dalej musimy się zastanowić, czy jest możliwém zaprowadzenie drugiego języka wykładowego w uniwersytecie lwowskim i na technice, przy ogólnym niedostatku finansowym Państwa, a szczególnie Galicji. Uniwersytet Lwowski pobiera na utrzymanie swoje ze skarbu Państwa 111.000 zł. rocznie, posiadając wszystkie katedry tylko w jednym języku niemieckim a tylko jedną polską i dwie czy trzy ruskie.

Jeżeli więc ze względów materyalnych wprowadzenie podwójnych katedr jest niepodobne, czy może kto żądać, by, po zniesieniu języka niemieckiego wykładowego, podzielono przedmioty w ten sposób aby na jednym i tym samym roku połowa przedmiotów była wykładaną w języku ruskim, a połowa w polskim? Wprowadzenie w czyn takiego zamiaru sprządzić musi tylko śmieszny, i szkodliwy zamęt w naukach; jest on zatem nieracjonalnym, chociaż jedynym przypuszczalnym, mogącym zadowolnić dzisiejsze żądania ruskie.

Nalepszym więc środkiem wydaje nam się przeczekanie lat kilku, dopóki generacya młodsza, która siebie w języku ruskim, i to narzecz, podczas pobytu w niższych szkołach ma wykształcić, nie podrośnie, i dopóki, mając już udoskonalony język, nie zasili

większą liczbą, gremium słuchaczy ruskich na wszech-
nicy lwowskiej. Dzisiaj bowiem, mamy ich tylko jedną
trzecią część, i to najbezsronniej licząc.

Kwestia języka urzędowego w sejmie, jest we-
dług nas czysto formalną, w której bylibyśmy jednak
za jaknajwiększém uproszczeniem dla wygody samych
posłów, za językiem przystępnym wszystkim, to jest,
za językiem polskim, mającym tę korzyść nad innymi,
że jest bardziej rozwiniętym; nieprzesadzając mowcom
władającym lepiej jedném z tych trzech narzeczy,
mazurskiém, ruskiém, albo czysto polskiém; byle się
tylko po niemiecku nie odzywali.

Kwestya podziału politycznego Galicyi jest ważną
i znamy niestety jej jadowite źródło; jego celem
jest rzucenie między nas nowego, już nie na gołej
formie, lecz na treści opartego rozdzielenia, nowej
przyczyny do odszczepieństwa, porodu drugiej Tar-
gowicy. — Moskwa i zawsze Moskwa!

Z przewrotnymi lub zbałamuconymi rezonować
nie warto, bo najlepszy nawet argument nie prze-
kona tych, którzy bez wachania postanowili drogą
występku iść naprzód.

Żądanie podziału Galicyi na ruską i polską jest
bezzasadne, bo gdzie dwa pokrewne plemiona pięć
z górą wieków spokojnie obok siebie przeżyły; gdzie
jedno drugiemu zawsze, (wyjąwszy niektórych zago-
rzalców w obu obozach) bratnie dłonie podawało
i podaje, i wszelkie możliwe ustępstwa czyni, tam
według nas potrzeba takiego podziału jest fikcją
i niczem więcej.

Na całą kwestyę ruską zapatrujemy się z następującego stanowiska: Dzisiaj pomagać mamy wykształceniu języka ruskiego, teatru ruskiego i wszelkiej dążności Rusinów wykształcających czystą narodowość ruską.

Tym kierunkom zaś, które dążą do zmoskwienia albo zniemczenia narodowości ruskiej, musimy jak najtwardziej się opierać, nie wchodzić w żadne komplanacye, nie robić żadnych ustępstw i nie używając w dobrej sprawie sztuczek parlamentarnych, rzucać stronnikom moskwiczującym ruskość, prawdę uczutą i wyrezonowaną w oczy, nie zważając na korzyści lub niekorzyści chwilowe.

Tępienie czyni tylko silniejszym tępionego, mającego słuszność za sobą; — gdyby więc narodowość ruska żywotnej siły w sobie nie miała, o czem silnie, należąc do niej, wątpimy, to żyć nie będzie, choćby jej rozwojowi jak najskrzętniej dopomagano.

W rozprawie ogólnej nad regulaminem na V. posiedzeniu teraźniejszej kadencji, poruszył kwestyę językową poseł Borkowski; — nie obrażając w niczem posłów ruskich, oświadczył on się za przyjęciem języka polskiego jako urzędowego w sejmie.

Mowa jego była oględna a zarazem przokonywująca. — Poseł Skrzyński przeciwnie, słowami swemi narzucał zapatrywania własne Izbie, rozżarzył nieufność oświadczając peremptorycznie, i według nas bezzasadnie, że tylko jedną mamy w Galicyi narodowość, to jest polską, i odwołując się nieszczęśliwie do traktatów 1815. roku, uważanych przez nas za czwarty rozbiór Polski, dał broń przeciw sobie

mowcom ruskim, i jednym słowem, zamiast sprowadzenia pojednania, opartego na trzeźwej dyskusyi, rzucił w mowie swej rękawicę już i tak niechętnym i obołamuconym posłom ruskim.

Mowcy następujący okazali jedni, słuszną niechęć do sposobu wyrażania się posła Skrzyńskiego, jak to uczynił poseł Potocki; drudzy, jak książę Sanguszko, żądali nie nader parlamentarnym stylem zamknięcia dyskusyi, uważając ją za zawczesną; okazali oni tém, że wołają wiszącą nad nami burzę nieznaną odraczać, jak zajrzeć raz przecie w oczy niebezpieczeństwu.

Po nich posłowie ruscy użyli niezręcznych słów p. Skrzyńskiego dla postawienia się w świetle uciśnionych, co téż jasno i dobitnie, zbijając jego argumenta, wypowiedzieli.

Wreszcie poseł Borkowski sprowadził rozprawę do punktu wyjścia, rozszerzając ją tylko, i wypowiedział w świetnej swej mowie żądanie, mające na celu uproszczenie jak największe rozpraw sejmowych przez zaprowadzenie języka przystępnego wszystkim, którym mówi najoświeceńsza bezsprzecznie część ludności w Galicyi, to jest, języka polskiego.

Poseł Skrzyński kończąc dyskusję, był sam ze sobą w sprzeczności, bo odwołując się do praw historycznych, wyraźnie zmierzał do zaprzeczenia ich narodowości ruskiej. — Błędem obu przemówień tego posła było według nas, przeniesienie dyskusyi z pola obrad ścisłych nad regulaminem, na pole dyskusyi nad prawami historycznemi, stronnictwo przez niego pojętami; co téż to posiedzenie tak burzliwém uczyniło.

Podczas posiedzeń sejmowych 6, 7. i 8. wniesiono kilka wniosków, dotyczących żywotnych potrzeb kraju naszego, do jakich głównie należy wniosek o ustanowienie specjalnej komisji mającej się zająć zbadaniem i wskazaniem dzielniejszych środków przeciw szerzeniu się zarazy na bydło; jako téż wnioski o fundacyi ubogich i sierót w Drohowyżu, o zaprowadzenie ksiąg gruntowych, o zmianę ustawy wekslowej; i wreszcie wniosek o podzielnosci i łączeniu gruntów włościańskich. — Wszystkie są dowodem szczerých starań posłów naszych o poprawienie bytu kraju, i dają nam nadzieję, że gdyby choć część ich, uzyskawszy sankcję Najjaśniejszego Pana, wkrótce weszła w życie, toby położenie nasze nie małego doznało polepszenia.

Posłowie Smarzewski i Zyblikiewicz wystąpili jako mowcy dojrzałi i kraj miłujący; — pierwszy motywując swój wniosek o podzielnosci i łączeniu gruntów; drugi popierając własny wniosek, tyczący się fundacyi hr. Skarbka; okazali oni zdolność słowa i myśli, której trudno było spodziewać się po obywatelach kraju, w którym życie parlamentarne dopiero się rozwija.

Nie rozszerzamy się nad sposobem macoszynym, z jakim, krajem naszym Rządy dawne się obchodziły; Poseł Zyblikiewicz dał nam nowe tego dowody, popierając swój wniosek; — znane to nam wszystkim dostatecznie; skutki tego były i są szkodliwe Rządowi i krajowi, ale przyczyny należą do przeszłości, niechże w zapomnieniu zostaną, służąc jedynie za przestrożę na przyszłość.

Dalej przesuwają się przed nami wnioski tejże natury co wzmiankowane, do tychże celów dążące, z których, gdy skutków ich w kraju doznamy, niezmiernych moralnych i materyalnych osiągniemy korzyści; takimi są wnioski posłów: Adama Potockiego, co do ustanowienia specjalnej komisji dla spraw szkolnych, Smolki, co do przeniesienia siedziby zarządów kolei żelaznej do Lwowa; Szpunara, względem zaprowadzenia ksiąg hipotecznych po wsiach i miasteczkach; wreszcie Hebdy, o zmniejszenie podatku spadkowego od rzeczy nieruchomości i o uchylenie dodatku do niego.

Równie doniosłości dla kraju są wnioski posłów: Majera, tyżące się odzyskania majątku uniwersytetu Jagiellońskiego, i księdza Stępka, w sprawie subsystencji księży wikarych obu obrządków.

Nie możemy uznać za takie wnioski posłów: Żuka Skarzewskiego o propinacyi i księdza Ruczki o emeryturze dla Wincentego Pola:

Pierwszy wydaje nam się za nadto apodyktycznie postawionym (wstępny bowiem ustęp jego brzmi: Zważywszy, że prawo propinacyi, jako część itegralna dóbr ziemskich, jest wedle ustaw niezaprzeczalnym prawem właścicieli tychże dóbr, tudzież prawem miast, należącym do majątku zakładowego tychże miast, lub innych osób wyjątkowo uprawnionych i t. d.). Wnioskodawca wychodzi z niesłusznej według nas zasady i mylnie pojętych praw ekonomii politycznej, twierdząc, że prawo propinacyjne musi zostać własnością pojedynczych miast, przywiązaną także do pewnych większych korpusów tabularnych.

Według nas, prawo to jest nadużyciem, i pozostałością dawnych stosunków poddańczych.

Dzisiaj wszędzie bierze, a więc i u nas powinna wziąć górę zasada, że każdy płacący podatek zarobkowy skarbowi państwa, ma prawo zarobkowania jakimkolwiek sposobem. Wszelkie zatem wyjątki z tej reguły są przywilejem; ten zaś, będąc korzystny pojedynczym osobom z niekorzyścią ogółu, jest tém samém szkodliwym, a zatem ustać musi, chociażby ta warstwa ludności, która go dotąd używała, przez stratę tego przywileju chwilową poniosła szkodę.

W czasie, w którym obywatel ziemski był samowładnym prawie właścicielem nie tylko włości, ale ich majątku, logiczném było prawo propinacyjne do dziś dnia jeszcze istniejące; od czasu atoli zniesienia pańszczyzny, grunta włości, będąc tychże włości własnością, powinny być przypuszczone do równych praw z innymi większymi kompleksami, a więc i do prawa szynkowania po zapłaceniu podatku do skarbu państwa.

Drugiego wniosku postawienie wydało mi się niezręcznóm, pomimo że wnioskodawcą był ksiądz Ruczka, mąż znany z serdecznej i gorącej chęci służenia krajowi, czego niejednokrotnie, szczególnie w ostatnich dwóch latach złożył dowody, starając się o uwolnienie naszych więźniów z moskiewskiej niewoli. Wniósł on atoli swe żądanie, z którego treścią zupełnie się zgadzamy, na nieszczęście nie w formie projektu do zasady, mającej na oku ustanowienie stałej nagrody dla mężów, którzyby się w pracach

literackich krajowi dobrze zasłużyli, i na nich siły stargali, ale w formie propozycji wsparcia pojedynczego człowieka. Takie postawienie kwestyi, jest upokarzającym dla indywidualium potrzebującego pomocy, gdy przeciwnie, ten sam człowiek, odbierając ją na mocy raz na zawsze powziętej uchwały, może ją przyjąć bez żadnego upokorzenia, jako uiszczenie się kraju z małej części długu zaciągniętego u niego.

Jeżeli nas wykołysały, co chętnie przyznajemy, pieśni Janusza, i Mohort Wincentego Pola, to prace historyczne Szajnochy nadały w obec nas ciało cudnym marzeniom poety, przesunęły przed oczyma naszymi świetne i gorzkie chwile zamarłej na krótki czas ojczyzny naszej, i napełniły nas nietylko przecztą ale i wyrozumowaną wiarą, że kraj, który dał takie objawy życia, zmartwychpowstanie i żyć będzie.

Pomijamy pomniejszej wagi, chociaż pewnie użyteczne, wnioski posłów: Zdunia, o zapomodze w soli; i Samelсона, dotyczące się statutu gminnego dla miasta Krakowa.

Na posiedzeniu 12. przyszły na stół wnioski posłów: Trzeszczakowskiego, o zaprowadzenie nauki gospodarstwa wiejskiego w szkołach ludowych; i Demkowa, o pobór do wojska osobno z gmin chrześcijańskich, a osobno z żydowskich.

Pierwszy jest nowym objawem poczciwych i zdrowych chęci posłów naszych, drugiego celowi jesteśmy wręcz przeciwni; albowiem widzimy w nim dążenie do utrwalenia rozdziału w naszym łonie, między ludnością wyznania chrześcijańskiego i hebrajskiego. —

Wnioskodawca powołuje się najpierw na dawniejsze ustawy, których nietrafność i chęci wszczęcia w nasze łono niezgód, dowodzić nie potrzebujemy; w drugim ustępie mówi on, że obstaje za swym wnioskiem ponieważ gminy starozakonne mają sposobność łatwą, uwalniania się od obowiązku stawiania wypadającej na nie liczby rekruta. — Na to musimy odpowiedzieć, że, jeżeli te gminy uwalniają się od tego obowiązku składaniem kwoty wykupowej prawem przepisanej, to nic przeciw temu rzecz nie można; jeżeli zaś dzieje się to niepozwolonymi sposobami, to przypilnowanie ścisłego wykonania przepisów rekrutacyjnych należy do kompetencji sejmu, względnie, Wydziału krajowego; a zatem nieuzasadnionem jest żądanie rozdziału gmin podług wyznań religijnych. Należało więc według nas, postawić natomiast wniosek, wzywający sejm do wzmocnienia uwagi na wykonanie przepisów rekrutacyjnych.

Z wniosków następnych niektóre, jako to: Wniosek o rewizję ustawy tyczący się przemysłu młynarskiego będą, jeżeli wejdą w życie pożytecznymi dla kraju; inne, jako to: wniosek Wydziału względem zmiany §. 13. Statutu krajowego, mający na celu uproszczenie w wybieraniu zastępców do Wydziału, są w tej już chwili pożytecznymi; — inne wreszcie mówimy tu szczególnie o wniosku posła Kmietowicza o podwyższenie diet poselskich, wydały nam się zawczasem.

Nie myślimy tu obwiniać posłów popierających ten wniosek, o nieczułość na biedę krajową, ale musimy wyznać, że dziwną sprzeczność widzimy w ich

mowach, w których uznając istnienie niedostatku w kraju, pomimo tego, nasz budżet wydatkowy nowym ciężarem chcą obarczyć. — Jeżeli od kogo, to od przedstawicieli naszych żądamy zaparcia się siebie samego. — Oni to powinni przypomnieć sobie przykłady mężów, którzy zajmując pierwsze miejsca w kraju, nadzwyczaj skromnie żyli, i żywym byli wzorem swym współobywatelom, do jak małych potrzeb w życiu, ograniczać się można i trzeba. — Tém dziwniejszemi były te żądania, że skład sejmowy który na 13. posiedzeniu ten wniosek dość długo roztrząsał, z małymi wyjątkami jest tym samym, jakim był podczas pierwszego uchwalenia diet poselskich w r. 1861. — Żądanie zatem podwyższenia jest nowym znakiem braku wytrwałości w naszym charakterze, w skutek czego porywamy się z kopyta do szlachetnych przedsięwzięć, ale też wkrótce tych uniesień żałujemy.

Słusznie też powiedział przeciwny temu wnioskowi poseł Naumowicz: „Ustanowiliśmy w r. 1861 małe diety, mając wzgląd na ubogi stan kraju naszego, zdaje mi się że między latami 1861. a 1865. nie zaszła tak wielka różnica, abyśmy mieli przyczynę odstąpić od patriotycznej naszej uchwały.“

Przeciwnie, wiadomo wszystkim, że bieda materialna u nas stokroć jest gorszą, że nas dwukrotny nieurodzaj dotknął, że wielka część ludności głód cierpi.

Cieszymy się zatem szczerze, że sejm, choć nie wielu głosami, przeprowadził przejście nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Przechodzimy krótko kilka wniosków, z których jednego treścią, w żaden sposób zgodzić się nie możemy, to jest z treścią wniosku posła Koroluka o nauczycielach wiejskich. — Podzielił go sam wnioskodawca na cztery punkta, z których pierwszy, dotyczący się zawarowania prawa prezentacyi, gminom utrzymującym szkoły, i opłacającym nauczycieli; trzeci, dotyczący się niezmienniania samowolnego nauczycieli choćby tymczasowych, z których gmina jest zadowolona; i czwarty, dający pierwszeństwo wybieralności osobom zdolnym podjęcia się obowiązków nauczycielskich, urodzonym w gminie przed innymi, wydają nam się zupełnie słuszne.

Punkt zaś drugi, zabraniający komukolwiek powiększanie płacy nauczycieli wiejskich bez dobrowolnej z gminą umowy, jest wymierzonym przeciw cywilizacyjnemu postępowi — Któż bowiem powiększałby płacę tych nauczycieli, jeżeli nie ten, który dba o polepszenie oświaty ciemnych włościan naszych.

We wniosku posła Koczyńskiego widzimy chęć ograniczenia procentu prawnego, a zatem tylko zmianę nie zaś zniesienie istniejących praw przeciw lichwie, praw uznanych przez ekonomistów szkodliwymi dla swej bezskuteczności.

Szczerej chęci Wydziału krajowego oznaką jest wniosek podany przez niego, o wprowadzenie w życie fundacyi Alexandra Stadnickiego.

Wydrukowanie Archiwum złożonego w klasztorze Bernardyńskim jest nader ważnym dla nas, nie tylko ze względów historycznych ale i ze społecznych; — znajdując tam bowiem Ruteni nieprzyjaźni wieczystemu

sojuszowi nas prawdziwych Rusinów z Polakami, czarno na białem dowody, że cała niemal szlachta Galicyi wschodniej jest z krwi i kości ruską; — a ponieważ ona to jest główną składową częścią inteligencyi w Galicyi wschodniej, zatem ona głównie ma prawo przemawiać w imieniu Rusinów, a nie zniemczeni, zmoskwiceni, źli albo zbałamuceni odszczepieńcy narodowości ruskiej.

Nim przejdziemy do rozbioru kwestyi głodowej, i środków zaradczych, przeciw tej pladze ustanowionych, musimy wspomnieć o wnioskach posłów: Starucha, względem opłaty lekarzy i komisyi podczas zarazy bydła i epidemii z kasy krajowej; Pawlikowa, o zaprowadzenie spichrzów gromadzkich; tegoż posła, o zaprowadzenie kas pożyczkowych gromadzkich; Smolki, o zupełne uchylenie ograniczeń stopy procentowej, tudzież wszelkich praw o lichwie; wreszcie Sanguszki o przedłużenie terminu do reklamacyi katastralnych.

Wszystkie tu wymienione mają na oku polepszenie dobrobytu kraju; szczególnie Pawlikowa o zaprowadzenie spichrzów gromadzkich i wniosek Smolki przechodzący donośnością swoją na pole użyteczności wyższej, humanitarnej, jest ekonomicznie liberalnym i tém samém zostawia daleko za sobą wniosek posła Koczyńskiego o lichwie, o którym wypowiedzieliśmy zdanie nasze, przepatrując sprawozdanie z posiedzenia 13. bieżącej kadencyi.

Na 14. posiedzeniu wystąpił poseł Pawlików w imieniu części posłów ruskich, utrzymując fałszywie, że mówi w imieniu całego stronnictwa ruskiego.

Uskarżał się on na niesprawiedliwość wyrządzoną przez większość posłom ruskim przy wyborach do komisji sejmowych zapytuje o przyczynę takiego postępowania, chociaż miał na to gotową odpowiedź, gdyby był chciał zwrócić uwagę na niski stopień oświaty posłów, nazwanych bezzasadnie przez niego jedyną reprezentacją narodowości ruskiej. — Ogłasza on dalej, że on i jego towarzysze żadnego udziału w wyborach do komisji nie wezmą. Chciał, jak widać tym wystąpieniem poseł Pawlików zastraszyć większość sejmu, ale nie poszło po jego myśli bo się nie spostrzegł, że „*qui tacet consentire videtur*”; że wreszcie krzyk „ne hołosuju“ bez następnego cofnięcia się z grona sejmujących, jest bezbronną a zatem bezskuteczną opozycją.

Ostatnim przedmiotem wziętym pod obrady przed świętami Bożego Narodzenia 1865 r. była kwestia głodowa.

Dwa czynniki mają bronić kraj przed wszelkimi nieszczęściami i plagami, do najstraszniejszej, z których, bezsprzecznie głód należy. — Czynniki tymi są Rząd i Reprezentacja krajowa.

Sądząc postępowanie w tej kwestyi Rządu terazniejszego, nie widzimy niestety, pieczołowitości o kraj nasz, równej bezwzględnemu wysysaniu żywotnych sił naszych, jakiego do niedawna dopuszczały się na Galicyi Rządy przeszłe.

Rząd wymaga od nas dzisiaj pomocnej i chętnej ręki w przeprowadzeniu swoich zamiarów, uznanych przez nas ze szczera radością za dobre; — my damy mu w tej chwili dowody wiary i zaufania, a on

w kwestyi żywotnej naszej, gdy tysiące współobywateli naszych są zagrożone głodem, pożyczają krajowi wszystkiego 500.000 zł. r. i znosi lub odracza na krótki czas podatki i ich egzekucie. — To ostatnie dobrodziejstwo nie jest niem, bo niechaj spróbuje wziąć tam coś, gdzie nic nie znajdzie oprócz zędniałych i schorowanych, wpołnagich mieszkańców.

Jako, więc kraj nasz, który przez lat 80 z górą, karmił swymi dochodami tysiące nasełanych do nas urzędników Niemców i strawę ich skarbami Wieliczki i Bochni soli, niemi także część długów Państwa spłacał, kraj, który podczas głodu w Węgrzech przyczynił się do poratowania nędzy w tém królestwie, nie otrzyma dzisiaj, gdy sam jęczy w nędzy, od tego, przez niego ciągle zasilanego skarbu Państwa nic, oprócz lichej półmilionowej pożyczki? I ta pożyczka nawet, jest tylko jedną szóstą częścią sumy potrzebnej.

Wierzymy, że Rząd nie ma trzech milionów do rozporządzenia w swym skarbie, chociaż i tych nie małaby się część znalazła, gdyby zmniejszono o kilkaset koni etat stajni w Burgu wiedeńskim, gdyby pobierający pensye dworskie małą ich część dla poratowania biedy poświęcili; gdyby nam sama lista cywilna w pomoc przyszła; gdyby wreszcie, w całej Monarchii rozpisano dla Galicyi składki dobrowolne; ale Rząd nasz ma przecie jeszcze kredyt, choćby na te trzy miliony nam potrzebne, dla czego go nie używa? — Na ten ostatni zarzut musimy odpowiedzieć, że nie obwiniamy oń Wysokiego Rządu, który będąc świeżo zaprowadzonym i nieobeznany jeszcze

z potrzebami i środkami naszymi, może i musi w takich razach żądać inicjatywy od Sejmu Galicyjskiego.

Ten wprawdzie udawał się z przedstawieniami i prośbami, ale zamilkł po pierwszej odmownej odpowiedzi rządowej. — Co więcej, odezwały się głosy proponujące uchwalenie podziękowania za tę piramidalną pomoc, za tę ofiarę nadzwyczajną, wynoszącą pół miliona zł. r. w brzęczącej monecie na piąty procent pożyczonego.

Tu już ustają skargi nasze na postępowanie Rządu, i zwracamy się do rzeczników naszych z zapytaniem: co chcieli przez to dziękczynienie wyrazić? Nie wierzymy bowiem, żeby szczerą, za tak błahą sumę, w ten sposób otrzymaną, czuli w sercu swém wdzięczność.

W dyskusji nad kwestią głodową widzimy drobiazgowość nadzwyczajną i że obcego użyjemy słowa, szykanowanie systematyczne tak zwanej komisji głodowej, która przez wymowne usta swego przewodniczącego dowiodła, że się szczerze i sumiennie kwestią tą zajmowała, i że przedsięwzięła zaradcze środki złemu, najlepsze, jakie w takich warunkach do najpóźniejszego dopięcia celu obmyśleć mogła.

Sądzimy jednak, że do uchwały sejmowej trzeba było dodać paragraf wyrażający: Że na wszystkie środki, mające na celu uzyskanie kredytem krajowym potrzebnego funduszu, Sejm jedynie, dla nagłej potrzeby poratowania dotkniętych głodem zezwala, że atoli żywi niezachwianą ufność do Rządu centralnego i sądzi, że ten, wspomagając kraj nasz z funduszków

Państwa, lub uzyskaniem mu kredytu na całą potrzebną sumę, będzie usiłował zagoić choć w części, rany zadane mu w przeszłości.

III.

Przejrzawszy posiedzenia bieżącej kadencji, odbyte do świąt Bożego Narodzenia, musimy rzucić okiem wstecz, skreślić wrażenie wywołane na nas usiłowaniem sejmujących, i żądania, które według naszego zdania przyczynić się muszą, do podniesienia moralnego, i polepszenia materyalnego, dobrobytu Galicyi.

W inném piśmie zanalizujemy posiedzenia sejmowe od 16. posiedzenia włącznie, do końca kadencji 1866 roku.

Podczas kreślenia tych słów przeprowadzono ostatnie wybory z większych posiadłości; wypadły one po naszej myśli; nie odrzucano bowiem w tych okręgach kandydatów z obcych stron, niewliczonych w grono właścicieli większych; postępowanie takie usprawiedliwią, jak silną mamy nadzieję wybrani, pracami podjętymi w specjalnych kwestyach, dla których głównie do tego zaszczytu powołanymi zostali.

Dziwném nam się wydaje postępowanie niektórych kandydatów i ich stronników, przy ostatnich właśnie wyborach, podchwytyjących słowo honoru wyborców w celu zyskania sobie z pewnością ich głosów. — Obrońcy tego systematu mówią, że daleko gorszych sposobów, bo nawet przekupstwa używają w innych krajach, mianowicie w Anglii.

Obrona taka, już jest dowodem słabości ich twierdzenia; bo istnieniem większego złego, nigdy się mniejsze nie usprawiedliwi. — Dalej, postępowanie takie nazywamy nieobywatelskiem, bo wyzyskującym słabości ludzkie; — jeżeli bowiem Wyborcy nie mają w chwili, gdy się wiążą słowem honoru, pewnego, jasnego zdania o zdolnościach kandydata, który im się nastęrcza, czyż sumienie i prawdziwy patriotyzm przewodźców nie każą im wyczekiwać ostatniej chwili wyborów, przez co niezdecydowani głosujący, mają czas wysłuchać ścierające się zdania ludzi, mających już wyraźnych kandydatów na oku, i tym sposobem wyrobiwszy sobie sąd zdrowy, użyć temu dopiero swych głosów, którego najzdolniejszym być sądzą — Przeciwne postępowanie nazywamy nieuczciwem, i mamy nadzieję, że się przynajmniej w kółkach obywatelskich, należących do wykształceńszych w kraju, nigdy nie powtórzą.

Korzyści parlamentarnego życia dają się spostrzedz po tak krótkiem nawet jego trwaniu. Posłowie włościanie przemawiający na posiedzeniach ostatnich, odzywali się z widoczną chęcią sprostania swemu zadaniu, i chociaż często forma użyta przez nich była niekoniecznie zręczną, to jednak treść ich mów była zazwyczaj zdrową; — lepiej nawet robili oni, przemawiając rzadko a dobrze, jak niektórzy posłowie miejscy, którzy, jak się zdaje za obowiązek sobie poczytywali wrywanie się często ze zdaniem swemi, i szermierzenie ciągle, tak, że niektórzy przez te kilkanaście posiedzeń dwieście kilkadziesiąt razy głos zabierali. Uważamy to wprawdzie tylko za dziecienny

objaw chęci dania wiedzieć o sobie; sądzimy atoli, że mniej mówiąc podczas posiedzeń, a więcej pracując w komisiach, lepiejby służyli krajowi.

Widzimy przecie i między naszymi posłami ludzi których z dumą wspominamy, mężów, którzy tak w ciężkiej przeszłości, jak i w jaśniejszej terażniejszości, zawsze i wszędzie prawdziwych interesów kraju naszego bronili, i bronić będą; — taką w ich patriotyzm ufność pokładamy, że gdy nawet inną drogę jak ta, którą my za użyteczną uważamy, wybierają, zdanie ich szanować musimy; życiem bowiem swém dali nam rękojmię, że postępowanie ich niema nigdy na celu wyniesienie się samolubne, lub uzyskanie przemijającego oklasku motłochu, ale jedynie dobro kraju i zachowanie godności jego w niedoli.

Przez tak krótki czas istnienia, z którego dotąd sejm nasz korzystał, nie miał ani Wysoki rząd, ani reprezentacya kraju sposobności podniesienia kwestii przez nas wliczonej do najżywotniejszych; jest nią kwestia więzień kryminalnych.

Że przeznaczeniem ich nie jest tylko karanie, ale głównie poprawa, jest to zasadą wszędzie przyjętą. Mimo tego niestety w Galicyi dzieje się inaczej. Przepisy istniejące nie są zachowane, dozоровanie urzędników więziennych jest bardzo miękkie, w mianowaniu ich nie uważają na warunek niezbędny, to jest na moralność i przejęcie się świętością obowiązku, w skutek czego dzieją się po więzieniach rzeczy trudne do uwierzenia, których sami byliśmy świadkami.

Przytaczamy kilka przykładów bez wymienienia nazwisk, których atoli na żądanie dostarczymy:

Dziewczynę młodą obwinioną o fałszerstwo banknotów zamknięto podczas indagacyi jeszcze, a zatem nieprzekonaną o winę, razem ze zbrodniarkami najgorszych obyczajów w więzieniu kryminalném. Jakich rozmów dziecię to podczas swego kilkumiesięcznego pobytu słuchać musiało, jak szkaradne miało przykłady przed oczyma, tém straszniejsze, że indywidua siedzące z niém we więzieniu, straciwszy wszelki wstyd były swobodne i wesołe szatańskiem weselem, nad tém, przytaczając tylko fakt, rozwodzić się nie chcemy.

W innych więzieniach, w tak zwanych Brygidkach n. p. widzimy skazanych starych zgangrenowanych zbrodniarzy będących nauczycielami w smutnej sztuce zbrodni młodych wraz z nimi zamkniętych przestępców. W tych, tak blisko nas stojących murach odprawiają się prawdziwe odczyty zbrodni i piekielne sceny. — Ztamtąd wychodzą po wysiedzeniu kary, zamiast poprawionych, na nowo prawie odrodzonych ludzi, teoretycznie w zbrodni wykształceni adepci, rządni zastósowania praktycznego zebranych wiadomości; znów się po niejakiem czasie dostają do więzienia już jako erudyci złoczyńce, i tym sposobem tworzy się łańcuch ściśle ze sobą powiązanych, zbrodniczych i plugawych ogniw, nurtujący ciemne warstwy naszego społeczeństwa.

Wiemy o złoczyńcach, którzy wyszedłszy bez sposobu do życia z więzienia, odepchnięci przez mogących im dać zarobek, popełniali dlatego tylko nowe przestępstwa, by się mogli dostać do więzienia, gdzieby ich żywiono i ubierano.

Gdy to piszemy, jest takie nieszczęśliwe indywiduum w tutejszych Brygidkach. — Zaradzić temu trzeba, trzeba jak najprędzej; środki zaradcze mamy pod ręką.

Sejm, nie mając kompetencji zmienienia ustawy karnej, obowiązującej całą Monarchię, ma jednak obowiązek wskazać Wysokiemu rządowi niedobory tej ustawy i wspomnieć o środkach, jakie dla zaradzenia złemu za najlepsze uważa. Do tych liczymy:

1. Ustanowienie mieszanych komisyi nadzorujących więzienia, złożonych z urzędników i obywateli, w których skład musieliby wejść duchowni i lekarze. Komissie te miałyby wejście wolne do więzień w każdej chwili dla zbadania stanu pomieszczeń więziennych, rodzaju strawy dawanej więźniom, a zarazem miałyby prawo robienia przedstawień Wysokiemu rządowi przez Wydział Sejmowy, względem zmian w administracyi więzień, których zaprowadzenie uważałyby za dobre.

2. Wybór nadzwyczajnie oględny w mianowaniu kapelanów przy więzieniach, obowiązanych wykładać pierwsze zasady wiary nieszczęśliwym przestępcom, których ci bardzo często od pierwszych lat życia są pozbawieni.

3. Kształcenie więźniów w rzemiosłach albo naukach, do jakich ukazują udzolnienie, lub jakich ich za młodu uczono.

4. Skrupulatny wybór urzędników więziennych od najniższych stopni zaczawszy. — Ludzie ci, których zadaniem jest poprawa indywiduów pieczy ich poruczonych, powinni zdaniem naszym, być wybierani

z pomiędzy miłujących ludzkość, powinni rozumieć ogrom obowiązku przyjętego, być wreszcie nauczycielami a nie siepaczami.

5. Warunkowe i czasowe wypuszczanie na wolność więźniów przed wysiedzeniem wyznaczonej kary, jeżeli na to dobrém postępowaniem zasłużyli.

6. Odosobnienie ściśle według zachodzącej potrzeby ze stopniowém rozszerzaniem wolności za pomocą przypuszczania do szkółek więziennych i nauki rzemiosł.

7. Wreszcie: Zabezpieczenie wypuszczonym na wolność, zarobku przy budowaniu dróg krajowych, budynków krajowych i t. p. prac publicznych kosztem funduszu Galicyjskiego.

Do tego konieczném jest przypilnowanie wykonania istniejącej ustawy, zakazującej wtrącanie ludzi pod śledztwem zostających, którzy mogą być uniewinnionymi, do więzień, w których siedzą już skazani.

Tymi tylko środkami zaradzimy złemu i sownie wrócą się nam wyłożone koszta, przez szybki wzrost moralności i pracowitości w ludzie.

Takiego projektu oczekujemy i żądamy od sejmu naszego jeszcze w bieżącej kadencji, tém bardziej, że kwestię tę poruszono właśnie w Wiedniu.

Kończąc nasze spostrzeżenia, musimy zastanowić się nad postawą zajętą przez kraj nasz w obec Wysokiego rządu, i nawzajem Rządu w obec kraju. Trzy różne opinie kierują naszymi dzisiejszymi z rządem stosunkami. — Na trzy zatem obozy dzielimy polityków Galicyjskich: — Jedni zrażeni macoszyném obejściem się dawnych ministrów z naszym krajem,

stracili bezwarunkowo wiarę w lepszą przyszłość, i patrzą z nieufnością nie do przewyciężenia na wszelkie, najlepsze nawet usiłowania dzisiejszego Ministerium, nazywając je wędką zarzuconą w celu zyskania potrzebnego Państwu kredytu. — Drudzy przerażeni ostatnimi wypadkami powstania naszego przeciw Moskwie wybuchłemu, obrali za myśl przewodniczącą swego na przyszłość postępowania względem Wysokiego rządu, uległość bezwzględną, w podłość przechodzący serwilizm, prowadzący ich do potakiwania wszystkim zamiarom Rządu, bez różnicy czy te są dobre czy złe.

Motywy pierwszych jest często rozpacz często gnusność, jedna i druga tém bardziej nieuzasadnione, że Austria od kiedy istnieje nie miała Ministerium, któreby tak liberalny program postawiwszy, z taką go otwartością i szczerością rozpoczęła.

Przyczynami istotnymi drugich są ograniczenie umysłowe albo egoizm, często jedno przy drugim.

Oba stronnictwa uważamy za szkodliwe dla dobra kraju naszego, bo gdy pierwsze wyrzeka się współdziałania w zarządzie krajem, to drugie gra rolę lichą i podłą, rolę, którą rząd terażniejszy gardzić musi, która im samym chwilową tylko korzyść przynieść mogąc, okryje ich wstydem i hańbą w oczach narodu.

Jedna jest tylko droga, wybrana szczęściem przez wielu współobywateli naszych, którą i my przez całe życie nasze postępować będziemy, to jest: Przyjmowanie bez uprzedzenia ale i z rozwagą wszystkich projektów rządowych, odrzucanie ich spokojne bez

ślepej niechęci, po przekonaniu się że są złe, i wykazawszy do tego powody, kierujące naszym sądem; — przeciwnie zaś postępowanie ręka w rękę z rządem w tych jego zamysłach, z których urzeczywistnienia moralna lub materyalna korzyść na kraj nasz spłynie, i wspomaganie rządu jak najgorliwsze poddawaniem nowych i zdrowych myśli, nie przesądzając szczęśliwszej przyszłości, zakrytej przed nami wyrokiem Wszechmocnego, który dozwolił nam marzyć o tej przyszłości i silnie w jej urzeczywistnienie wierzyć.

Takie postępowanie ustali harmonię między rządem a nami; tym tylko sposobem będziemy się wzajemnie rozumieć, i mieli prawo żądać od Wysockiego Rządu, przekonanego o pocziwych chęciach naszych, rozszerzenia samorządu krajowego, którego najlepszym wyrazem jest wprowadzenie bezwzględne urzędników rodaków, i ustanowienie osobnego kanclerstwa dla Galicyi w Stolicy monarchii. Wtedy rząd będzie mógł śmiało spełnić nasze żądania nie wystawiając się na zarzut nieprzezorności.

W postępowaniu większości sejmu z Rutenami, mieniącymi się bezzasadnie przedstawicielami narodowości ruskiej, w Galicyi, widzimy błąd, dzisiaj jeszcze łatwy do naprawienia. Większość ta bowiem złożona przynajmniej w równej części z posłów pochodzenia czysto ruskiego, nie odezwała się dotąd nigdy przez usta tych ostatnich ze swego ruskiego stanowiska, i nie powiedziała w oczy fałszywym Rusinom, że uważa ich za frakcyę partii ruskiej a nie za partię całą za jaką by uchodzić chcieli.

Powiedzenie takie w narzeczu ruskiem, dałoby poznać krajowi, rządowi i zagranicy (jeżeli przypadkiem ta na nas zważa), że w naszym sejmie nie walczy partia ruska z polską; ale że tylko stronnictwa ruskiego ułamek, mający punkt ciężkości ku Moskwie, stawia wszędzie i zawsze przeszkody postępowym dążeniom większości rusko polskiej.

Ale niech i ta większość pamięta, że uciskając, i jakoby wymazując narodowość ruską, żądną wspólnego pochodzenia z Polakami; tak Polsce jak Rusi ciężką zada ranę, którą dzisiaj łatwo, później może niepodobna będzie zagoić.

Kończymy pierwszą część pisma naszego, biorąc za godło słowa Najjaśniejszego Pana „*Viribus unitis*“ które dobrze zrozumiane, i do naszego położenia zastósowane, będą nam pomocnemi do osiągnięcia coraz wyższych stopni rozwoju społecznego, do zyskania nowej, najlepszej broni przeciw Moskwie, śmiertelnemu wrogowi naszemu; z którą do ostatniego technienia naszego walczyć musimy i chcemy: My bowiem, jesteśmy wyrazem cywilizacyjnego postępu, ona ciemnego barbarzyństwa.





34925/
12